

## Wojciech Stanisławski: Totalnie wielkomocarstwowa

Wiewiorka, oddając stosowny trybut demokratycznym emocjom, jednocześnie całkowicie zapoznaje wymiar „wielkiej gry” toczonej przez Kreml od Grecji po ziemie polskie i białoruskie.

Kiedy właściwie można by z czystym sumieniem przerwać lekturę? Czy wystarczy krótka charakterystyka gen. Sikorskiego jako „jednocześnie nacjonalisty i demokracji”, nieobecność w bibliografii (naprawdę skromnej, jak na temat pracy) „Skrwawionych ziem” Timothy Snydera czy obecność w niej – w grupie „Wspomnienia i świadectwa”, liczącej 25 pozycji – trzech relacji generałów sowieckich (Iwan Koniew, Siergiej Sztemienko, Georgij Żukow) oraz montażu Swietłany Aleksiejewicz jako jedynych pochodzących z ziem Europy Wschodniej?

Nie, nie należy tak prędko się zrażać: syntezy największego konfliktu zbrojnego w dziejach nie pojawiają się tak często (w ostatniej dekadzie warto odnotować wznowienie klasycznej pracy Anthony Beevora, miłośnicy „niewygodnych prawd”, czasem lekko szeleszczących folią, mogli mieć w ręku „Inną historię” Marco Pizzutiego). Za tytułem „Totalna historia II wojny światowej” stoi nie tylko renomowane wydawnictwo, ale i nazwisko, które może się ciepło kojarzyć czytelnikom: i nawet, jeśli dwa kliknięcia przypomną nam, że

socjologiem, wsławionym badaniami nad „Solidarnością” był Michel Wieviorka, zaś jego młodszy o 14 lat brat Olivier od początku kariery skupił się na dziejach II wojny – ręka już sięgnęła po potężny tytuł.

Nadzieja na wartościową lekturę rośnie jeszcze z chwilą lektury spisu treści: znany, przygnębiający ciąg dat, kampanii, konferencji i frontów (Sudety, Polska, Finlandia, Dunkierka, Blitz, Kreta... i tak aż po Filipiny, Projekt Manhattan i Poczdam) jest obiecująco inkrustowany rozdziałami traktującymi o polityce wewnętrznej głównych aktorów zmagania, koncepcjom strategicznym i geopolitycznym (tu szczególnie warto odnotować rozdział 10, o paradoksalnym na pozór tytule „Druga wojna światowa?”, ukazujący pojawienie się świadomości skali i konsekwencji konfliktu na przełomie 1941 i 1942 roku), ładowi wewnętrznemu w starych i nowych imperiach czy odcieniom i modalnościom rasizmu. Nie są to zresztą w żadnym razie nadzieje płonne: w syntezie Oliviera Wieviorki najcenniejszy jest może (nie, żeby temat ten był zupełnie nieznanym polskim czytelnikom) opis dekompozycji europejskich imperiów kolonialnych. Głębokim kompetencjom autora, który cztery swoje wcześniejsze prace poświęcił historii wojny, okupacji i oporu we Francji, zawdzięczamy wnikliwe omówienie tych tematów również w obecnej pracy. Dodajmy – zdecydowanie zbyt wnikliwe, jak na syntezę konfliktu światowego.

**Przeczytaj również: Wojciech Stanisławski: Mięka i twarda cisza**

Ta dysproporcja będzie jednak dla polskiego (szerzej: środkowoeuropejskiego, ukraińskiego, kaukaskiego czy bałkańskiego) czytelnika zdecydowanie mniej uciążliwą niż inna, którą zapowiada już jeden z pierwszych akapitów „Wstępu”. Wiadomo, że są to strony, na których – prócz podziękowań, hołdów, czasem krótkiej charakterystyki

badań – autor podejmuje próby zarysowania głównego kierunku książki, jej ram emocjonalnych. Wiadomo, że pojawić się tam powinien akapit, mówiący o zjawiskach ekstremalnych, o skali upadku i odwagi, zbrodni i heroizmu. I pojawia się, zgodnie z oczekiwaniami: gdy okaże się na sześć „obrazków”, ilustrujących postawy ludzkie, składa się stoicyzm Londyńczyków, groza warszawskiego getta, morderstwa w Auschwitz, heroizm ludności Leningradu, sadyzm japońskich oprawców oraz odwaga mieszkańców Stalingradu „toczących swą walkę na podobieństwo lwów” – zaczynamy przewidywać możliwe obszary fascynacji, obojętności i ignorancji.

Przy czym, wypada się zastrzec, nie idzie o zwyczajowe ubolewania (czasem rozczulające, czasem irytujące) samozwańczych adwokatów wszystkich pominiętych ofiar i bohaterów. Syntezy historyczne mają swoje prawa i swoje zadania, z których najważniejszym jest próba zapanowania nad magmą wydarzeń. Nie są – jakkolwiek byłoby to ciężkie dla weteranów i ofiar – ani kroniką oddziały, ani listą osób straconych w egzekucji. Wołania o obrońców Poczty Polskiej, gimnazjalistów z Kragujevca, jeńców z obozu głodowego pod Jasłem są konieczne, ale daremne. Rozumiem to i nie mam nic przeciw streszczeniu kampanii wrześniowej do trzech akapitów, przeciw nieobecności w indeksie nazw Wielunia i Piaśnicy, nawet przeciw – zbyt może stanowczej – krytyce „źle przemyślanej i jeszcze gorzej zastosowanej polskiej strategii obronnej”: rzeczywiście, postawienie głównych linii obrony za Wisłą i Sanem, rezygnacja z obrony Śląska, niebezpieczeństwo oskrzydlenia polskich sił na Pomorzu do dziś są przedmiotem sporów.

Brew uniosłem dopiero przy zdaniu o „źle prowadzonych atakach lansowanych przez sztywne i pozbawione inicjatywy kadry”, ściągnąłem ją przy akapicie o zbrodniach wojennych, rozpoczętym informacją, iż „Polacy mnożyli działania wymierzone przeciw ludności pochodzenia niemieckiego (...) bilans tych rzezi to 6 tysięcy zabitych” (kilka zdań później pojawia się również informacja o *Einsatzgruppen*). Brzmi to niemal jak poniedziałkowa deklaracja nominowanej przez prof. Ruchniewicza na nową kierowniczkę berlińskiego oddziału Instytutu Pileckiego dr Joanny Kiliszek, która zechciała z tej okazji powiedzieć kilka słów o „**delikatnej** historii stosunków polsko-niemieckich, (...) o potrzebie **bezstronnego i otwartego** podejścia do historii polsko-niemieckiej [podkr. moje, ws]. Sądzę jednak, że nawet ona nie napisałaby kilka stron wcześniej, kreśląc panoramę lat 30. i będących wówczas w grze scenariuszy, że „polski antybolszewizm i antysemityzm sprzyjały zbliżeniu z III Rzeszą”.

Na tym skończę może omawianie tematów polskich w syntezie Oliviera Wieviorki, nie tylko dlatego, że niewiele więcej jest już do dodania (owszem, wspomniana została zbrodnia katyńska, wiktoria pod Monte Cassino i tragedia Powstania Warszawskiego). Nawet nie w trosce o emocje czytelników, którzy mogliby nie najlepiej znieść informację, że w rozdziale traktującym o Zagładzie, po kilku stronach poświęconych heroicznym postawom Francuzów i Duńczyków, pojawia się akapit rozpoczęty zdaniem „W Polsce natomiast ludność – często antysemicka – udzieliła pomocy sprawcom” (przypis na końcu tego akapitu odsyła, jak można było przypuścić, do dorobku nieocenionego prof. Jana Grabowskiego). Skończę, ponieważ to nie połączenie lekceważenia, marginalizacji i ignorancji w zakresie „wątków polskich” wydaje mi się największą słabością tej książki.

Słabość tę będą w stanie zapewne rozpoznać równie dobrze recenzenci litewscy, ukraińscy, serbscy czy gruzińscy: pierwszych przeczuć dostarczy im prolog, czyli rozdział traktujący o „przyczynach drugiej wojny światowej”, w którym mowa o zgodzie na przejście oddziałów sowieckich przez terytorium Polski lub Rumunii, zgodzie negocjowanej wiosną 1938 roku. Jak się okazuje, „Moskwa (...) prosząc o prawo przejścia, dążyła nie tyle do zbudowania przeszkód na drodze do porozumienia, co (...) testowała szczerłość państw Zachodu”, zaś „Podwójna odmowa Warszawy i Bukaresztu mogła tylko wywołać nieufność Stalina – tym razem całkowicie uzasadnioną”.

Podobnych w wymowie cytatów już na pierwszych stu stronach znaleźć można kilkadziesiąt. Wymowa zarówno ich, jak bardziej całościowych autorskich konkluzji jest jednoznaczna: Wieviorka, oddając stosowny trybut demokratycznym emocjom (ZSRS kilkakrotnie określony jest mianem „państwa totalitarnego”, najczęstszym synonimem nazwiska Stalina jest ironiczne „Woźd”, pojawiają się wzmianki o łagrach, Magadanie i czystkach 1937 roku) – jednocześnie całkowicie zapoznaje wymiar „wielkiej gry” toczony przez Kreml od Grecji po ziemie polskie i białoruskie przy pomocy terroru, dyplomacji, szantażu i agentury z zamiarem (w znacznej mierze zrealizowanym) podporządkowania sobie lub kontrolowania tych terytoriów.

Pisząc to, myślę przy tym zarówno o wydarzeniach bezspornych i stanowiących element najbardziej elementarnej *curriculum* historycznego (Proces Szesnastu, likwidacja niekomunistycznych partyzantek na Bałkanach, powojenny opór zbrojny na Litwie i w Polsce), jak o wielowymiarowej, misternej operacji wywiadowczej, zbrojnej i politycznej, prowadzonej z Moskwy.

Pozwolę sobie na dodanie kontekstu aktualizującego: lektura tej pracy jest szczególnie porażająca w kilka dni po spotkaniu w Anchorage.

Wieviorka, wzmiankując jej poszczególne elementy (dramat Powstania, wsparcie udzielone Ticie, budowa partyzantek żydowskich na Białorusi pod sowiecką kontrolą

operacyjną) nie podejmuje nawet próby dostrzeżenia wspólnego mianownika tych zjawisk, tym mniej – opisanie ich jako jednego z czynników warunkujących przebieg i wynik wojny. Na ile potrafię ocenić, znając te teatry konfliktu bez porównania słabiej – zapoznaje również ten wątek w przypadku zmagania w Chinach i w Mongolii, rywalizacji mocarstw w Iranie i szerzej, w Azji. Jestem natomiast w stanie na pierwszy rzut oka dotrzeć daleko idące przyzwolenie dla „strategicznych potrzeb rosyjskich” i konieczności „powstrzymania zagrożenia”: przyzwolenie, które pozwoliło francuskiemu historykowi opisać wstęp do zniewolenia Pribałtyki jako „wywarcie silnej presji na kraje bałtyckie”, które jesienią 1939 przyniosło „podpisanie układów o pomocy i przekazaniu baz wojskowych”. Pozwolę sobie po raz drugi na dodanie kontekstu aktualizującego: lektura tej pracy jest szczególnie porażająca w kilka dni po spotkaniu w Anchorage.

To zdumiewające, że w epoce – werbalnego przynajmniej – podkreślania znaczenia różnorodności i troski o podmiotowość mogła zostać wydana i rozreklamowana synteza tak jednoznacznie (by nie użyć słowa „bezwstydnie”) napisana z perspektywy mocarstwowej. Nawet rozdziały opisujące bardzo mało w Polsce znane zagadnienia postaw na subkontynencie indyjskim można uznać za „mocarstwowość

*à rebours*”, skupienie się na kwestiach dekompozycji imperiów i przewycięzania uprzedzeń rasowych (tu z kolei warto odnotować bardzo zajmujące fragmenty o traktowaniu tych zagadnień w szeregach brytyjskich, amerykańskich i niemieckich).

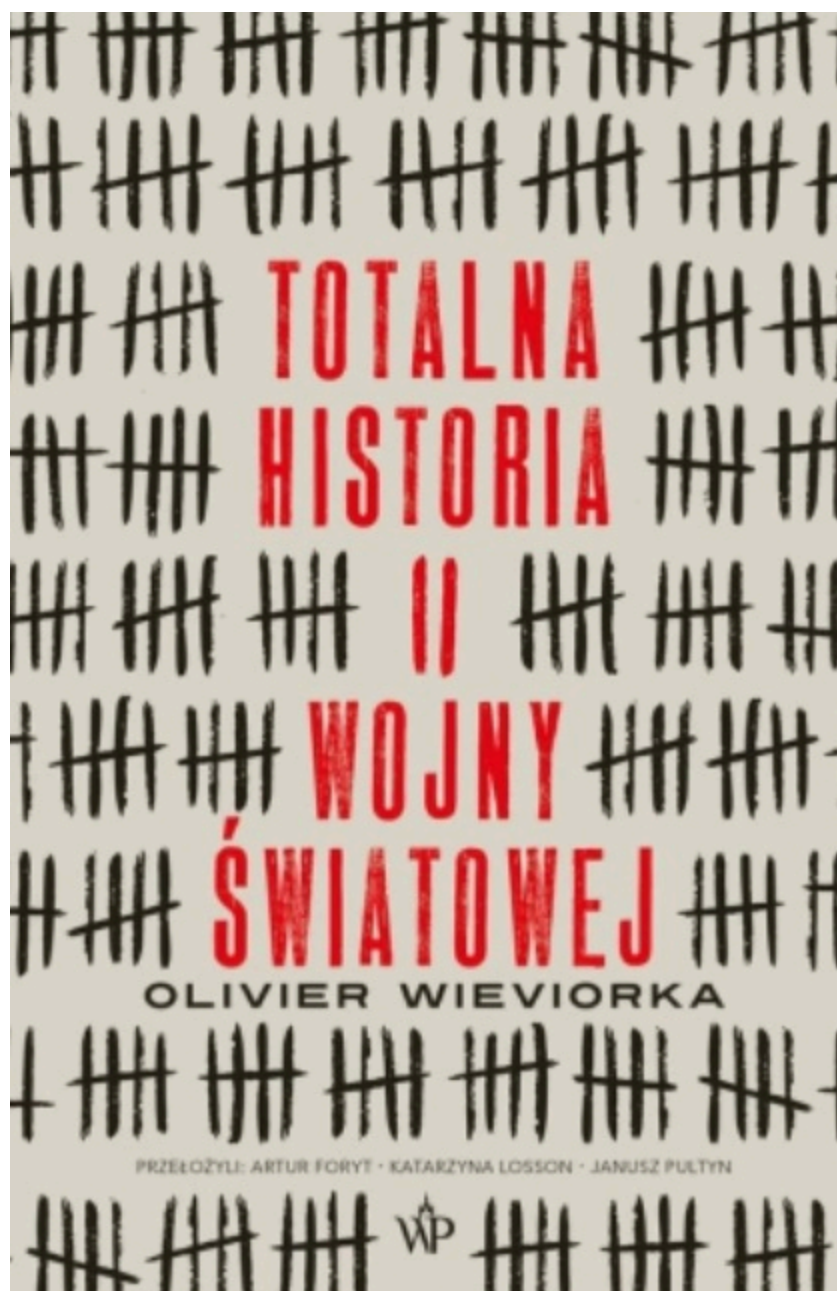
**Przeczytaj również: Felietony Wojciecha Stanisławskiego z cyklu „Barwy kampanii”**

I nie chodzi tu, naprawdę, tylko o obolałości „skrwawionych ziem” między III Rzeszą o Rosją (choć właściwie dlaczego je zmilczać?). Równie niewiele uwagi poświęcone zostało zlokalizowanym gdzie indziej „aktorom regionalnym”: polityce Turcji czy państw środkowoamerykańskich. Tam zaś, gdzie wydawcy i autor zapowiadają najbardziej radykalne nowatorstwo – skupienie się na wymiarze gospodarczym, społecznym, propagandowym i biurokratycznym zmagania, nawet kosztem dziejów militarnych – poświęcone temu rozdziały (szczególnie przedostatni, „Wojowanie”) traktują, niemal bez wyjątku, o tym wymiarze zjawisk w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i III Rzeszy; kilka uwag poświęcono Francji, jeden podrozdział – Japonii. Jest to, tak dobrze nam znana i, wydawałoby się, tylokrotnie krytykowana, wręcz wyśmiewana, „wielkomocarstwowość zachodnia”: taka, która przekonanie o tym, że ważna jest historia imperiów wiąże z ograniczeniami językowymi i mentalnymi, które uniemożliwiają sięgnięcie po prace bodaj w języku rosyjskim.

Większe zdumienie, niż przedstawianie „Totalnej historii...” jako nowatorskiej budzi we mnie mogą tylko – nie, nawet nie blurby polskich publicystów historycznych, zachwalających już na wyklejce „Imponująco wnikliwe i przemyślane spojrzenie na II wojnę światową”. Raczej to, że redakcja w Poznaniu, w miejsce zamówienia obszernego „Wstępu do wydania polskiego” zdecydowała się na przypis, w którym

deklaruje, iż „Wszystkie poglądy, opinie, analizy czy interpretacje przedstawione w książce stanowią punkt widzenia (*sic!* – *ws*) autora”. Biorąc pod uwagę burzę, jaką wywołać może ta książka – nader to wątki piorunochron.

*Wojciech Stanisławski*



Olivier Wieviorka, *Totalna historia II wojny światowej*, tłum.  
Artur Foryt, Katarzyna Losson, Janusz Pultyn, red. merytoryczna  
Marek Daroszewski, Wydawnictwo Poznańskie, 2025

\*\*\*

Recenzje Wojciecha Stanisławskiego w ramach cyklu „Czytelnia publiczna” ukazują się co dwa tygodnie.

► Przeczytaj wcześniejsze

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---